Kuryer Poznański.

Nr. 27. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 4 lutego 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 lutego.

Zwracając uwagę czytelników naszych na zamieszczone poniżéj sprawozdanie o wywiezieniu Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego z Ostrowa — dodajemy, iż dostojny Prymas nasz przybył wczoraj do Berlina, zkąd dzisiaj w dalszą wybierze się drogę. Dokąd uda się Zwierzchnik nasz — w téj chwili nie wiemy — wszędy jednakże towarzyszyć Mu będzie miłość nasza najszczersza i modlitwa błagająca dlań pomocy Niebios na każdym kroku chwalebnéj choć ciernistéj życia Jego drogi.

Köln. Ztg. otrzymuje z Paryża telegraficzną drogą treść noty hr. Andrassego, datowanéj z Pesztu 30 grudnia. W nocie téj wyrażają mocarstwa, że w obec grożącego pokojowi europejskiemu niebezpieczeństwa starały się o zlokalizowanie walki i o powstrzymanie Serbii i Czarnogórza od czynnego udziału w powstaniu. Wszystkie mocarstwa ograniczyły się na to, aby doradzać Turcyi zwalczanie powstania nietylko za pomocą środków wojennych ale i za pomocą moralnych. Gdy jednakże nadzieja zażegnania w ten sposób burzy wschodniéj nie ziściła się, gdy ani reformy jakie Turcya wprowadzić chciała w krajach powstańczych nie osiągnęły swego celu ani téż działania wojenne nie zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem — dla tego mocarstwa uważają za stósowne przystąpić do wspólnego działania. Po zbadaniu irade z 2go października. i firmanu z 12 grudnia, po wyliczeniu nadużyć i nienormalnych stósunków w prowincyach powstańczych, wylicza nota potrzebne do przywrócenia pokoju warunki i to: najzupełniejszą wolność religijną, zniesienie zwyczaju wydzierżawiania podatków, prawo gwarantujące, że podatki zwyczajne w Bośnii i Hercegowinie użyte będą na korzyść tychże prowincyi pod dozorem organów wymienionych w firmanie z dnia 12 grudnia; wyznaczenie komisyi, w połowie z Turków i w połowie z chrześcian złożonéj, któraby czuwała nad przeprowadzeniem reform proponowanych przez mocarstwa i przyrzeczonych w irade sułtańskiém i w firmanie z dnia 12 grudnia — a nakoniec ulepszenie stósunków gospodarskich ludności wiejskiéj. Oprócz tego mają Bośnia i Hercegowina otrzymać rady prowincyonalne i trybunały sądowe, wolno przez lud wybierane, sędziowie mają być nieodwołalni a sądownictwo świeckie, ludność ma otrzymać rękojmię osobistéj wolności i zapewnienie, że ustaną nadużycia i gwałty, zniżenie opłaty za zwolnienie od służby wojskowéj itd. Mocarstwa żądają uwiadomienia urzędowego, że wszystkie te uchwały i reformy wejdą w życie i spodziewają się w takim razie, że w spustoszonych tych okolicach pokój na nowo zakwitnie. Wobec obawy, że powstanie przez pomoc Czarnogórza i Serbii na nowo wzmódz się może, oświadczają mocarstwa, iż nie mogą się ograniczyć na samo tylko odwołanie się do książąt i ludów chrześciańskich, pod hasłem otomańskiém zostających, że raczéj powołać się powinny na jasne i praktyczne reformy. Gabinety wzywają rząd sułtański do zamianowania komisyi urzędowéj, któraby mocarstwa zawiadomiła o przyjęciu wymienionych wyżéj propozycyi, które uważają za minimum słusznych żądań chrześciańskich poddanych. Rada ministeryalna carogrodzka miała już na wczorajszém posiedzeniu obradować nad projektem reform — i zasadniczo zgodzić się na jego przyjęci; odpowiedź ma nastąpić niebawem.

W Peszcie pogrzeb Deaka odbył się z jak największą uroczystością, wśród wielkiego współudziału ludności. Z wszystkich stron kraju przybyły deputacye i reprezentanci ludności wszystkich klas. Pomiędzy obecnymi znajdowali się arcyksiążę Józef i arcyksiężniczka Klotylda, jenerał-adjutant cesarski baron Mondel. Prezedent Izby niższéj, Ghyczy, miał nad grobem zmarłego mowę.

Wersalska komisya nieustająca postanowiła na wczorajszém zebraniu załatwić dnia 24 b. m. wszystkie formalności, według których władza i kompetencya Zgromadzenia narodowego zlaną być ma na nowe Izby francuzkie — izbę deputowanych i senat. — Według najnowszych wiadomości z pola walki w Hiszpanii zajęli Alfonsiści Lesacca i Echular — Karliści zaś Verę: ostatnim udało się nadto zerwać mosty na rzece Bidassoa.

W obec projektu, rugującego język nasz ze wszystkich spraw urzędowych i w obec krzywd, jakich doznajemy w rzeczach religii, warto będzie przypomnieć z bardzo niedawnego jeszcze czasu pochodzące obietnice i zapewnienia wysokiego w państwie urzędnika, że prawa nasze w niczém nie będą naruszone. Zawarte są one w odezwie Naczelnego Prezesa W. Księstwa Poznańskiego p. v. Horn, wydanéj przed laty dziewięciu. Dokument ten, który nie potrzebuje żadnego komentarza, brzmi, jak następuje:

„Wolą jest naszego najukochańszego Króla, aby i nasza prowincya poznańska przyłączoną była do związku północno-niemieckiego. Dla tego i Wy, mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, powołani jesteście, abyście dnia 12 lutego rb. obrali deputowanych na sejm północno-niemiecki celem obradowania nad konstytucyą i ustawami związku północno-niemieckiego. Mieszkańcy polskiej narodowości! I Wy macie słuszny powód podzielania radości.

Nie zważajcie na podszepty tych, którzy utrzymują, iż udział w związku północno-niemieckim i wcielenie doń szkodliwem będzie dla narodowości polskiej, i że dla tego jest powinnością ludności polskiej protestować przeciw wcieleniu prowincyi poznańskiej do związku północno-niemieckiego.

Idźcie raczej za głosem naszego najmiłościwszego Króla, który w Swych ojcowskich zamiarach ani myśli o tem, **by sprawić uszczerbek waszej narodowości i prawom wam przynależącym.**

Nie wierzcie tym, którzy utrzymują, iż przez przyłączenie się wasze do związku północno-niemieckiego **ponieście jakikolwiek uszczerbek wasza mowa ojczysta;** ani wierzcie tym, którzy utrzymują, iż **przez przyłączenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Niemiec religia wasza zagrożoną będzie.**

I w związku północno-niemieckim pozostaniecie Polakami, **zachowacie waszą mowę ojczystą i wykonywać będziecie jak dotąd bezprzeszkodnie zwyczaje i obyczaje wasze a Kościół katolicki dozna i tam, jak dotąd doznawał pod opieką waszej pruskiej ojczyzny tej samej zasłony i wolności.**

Nawet w Rzymie, który czołem jest Kościoła katolickiego, wypowiedziano, iż rozszerzenie się państwa pruskiego sprawie Kościoła katolickiego bynajmniej nie zagraża.

Pomnijcie na wielkie dobrodziejstwa, jakich doznawaliście już dotąd od królów pruskich; im to bowiem zawdzięczacie pewność i usamowolnienie waszych gruntów, bezpieczeństwo i równouprawnienie osoby, wolność i opiekę religii waszej. **Nie wahajcie się zatem i teraz położyć zupełne zaufanie wasze do ojcowskiego serca naszego najukochańszego króla, które najżywszą przejęte jest miłością i dla poddanych polskiej narodowości i który okaże się wam zawsze najlepszą zasłoną waszych praw oraz i narodowości waszej.**

Mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego! Idźcie z całą ufnością za głosem Najmiłościwszego Króla naszego do was zwróconym. Przystąpcie do urny wyborczej i głosujcie na takiego tylko męża, o którym przekonani jesteście, iż gotów jest poprzeć wielkie i mądre zamiary Króla i przyłożyć się do tego, by dzieło utworzenia związku północno-niemieckiego oraz i przyłączenie Wielkieg Księstwa Poznańskiego doń, wbrew zabiegom przeciwników, do skutku przywiedzionem być mogło.

Poznań, dnia 31 stycznia 1867.

Naczelny prezes prowincyi poznańskiej,
podp. v. Horn.“

Wywiezienie Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego z Ostrowa.

Ostrów, dnia 3 lutego.

Dzień dzisiejszy nazawsze pamiętnym pozostanie dla całego Księstwa, a przedewszystkiém dla miasta naszego, które przez dwa lata w samotnéj celi wieziennéj przechowywało największego ze współczesnych Dostojników Kościoła, najdroższego naszego Arcypasterza-Kardynała. Przez dwa lata zwracaliśmy oczy nasze ku owym dwom oknom celi pod Nr. 25, gdzie tedy owedy za kratami dojrzeć nam się zdarzało zatopioną w świętéj modlitwie postać Biskupa-Wyznawcy, błagającego pomocy Niebios dla owieczek, dla kapłanów swéj archidyecezyi, dla całego św. Kościoła. Dnia dzisiejszego skończyć się miał ten czas próby i doświadczenia, będący zarazem czasem największéj chwały i stanowiący jednę z najpiękniejszych kart w dziejach Kościoła polskiego, to téż raźniéj i goręcéj biły serca wszystkich, uroczyściéj nastrajały się dusze i całe Księstwo, z upragnieniem wyczekiwało téj chwili, w któréj Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz miał opuścić bramę więzienia i znaleść się pośród owieczek Swoich. W to uczucie radości i szczęścia mięszała się jednakże obawa i niepewność, azali nowy jaki cios nie zawisł nad posiwiałą jeszcze bardziéj wśród trudów i niewygód więziennych głową Dostojnego Więźnia — obawa o jutro, niepewność jak z księdzem Kardynałem rząd sobie postąpić zamierza. Mimo wszelkie pogłoski o zwolnieniu kulturkampfu i o pokojowém usposobieniu rządu względem Kościoła — lud polski lepiéj od dziennikarzy i polityków pojmujący obecne położenie, nie wróżył sobie nic dobrego i przygotowany był na wszystko, — przewidywanie jego ziściło się niestety. Doniósł Wam wczoraj telegram, „że Jego Eminencya, ksiądz Kardynał internowany będzie w Torgawie dla tego, że na urzędowe oświadczenie odpowiedział, iż do rozporządzenia, zakazującego Mu pobytu w Księstwie, Szląsku, obwodzie kwidzyńskim i frankfurtskim zastósować się

SŁOWIANIE

pod tureckiém i austryackiém panowaniem

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział trzeci.

Hercegowina.

III.

Omer-Basza w Hercegowinie.

Nietylko, że wmięszanie się dwóch potężnych mocarstw europejskich nie przyniosło ulgi Chrześcianom, jakeśmy to powiedzieli, ale co większa, nie uspokoiło nawet Hercegowiny. W końcu 1860 r. wszystko na nowo było już pod bronią. Jakaś kobieta chrześciańska zabiła psa, który ją chciał ugryźć, właściciel psa zabił za to kobietę. W skutku tego nastąpiło zbiegowisko i nastąpiła walka. Do tego wkrótce wmięszali się Czarnogórcy i ukazały się czety (wycieczki) w stronie Nikszicz i Korionicz.

W r. 1861 Wysoka Porta na nowo zebrała znaczne siły, aby działać zarówno przeciw Hercegowinie i Czarnogórzu, ale zmuszoną była przyjąć komisyą mocarstw europejskich. Jednakże, żeby tanim kosztem na nowo wydobyć się z tego położenia, mianowała naczelnym wodzem Omera-Baszę, licząc na doświadczoną jego chytrość, którą uspokoił niejednę wzburzoną prowincyą a nawet i samą Hercegowinę w roku 1851 więcéj zręcznością niźli użyciem broni.

Rozpoczęto tedy od układów. Wymagania chrześcian Hercegowińskich nie miały w sobie nic nadzwyczajnego i zbytecznego; uznawały jak zawsze zwierzchność sułtana. A ponieważ te same okoliczności przedstawiały się już nieraz i nieraz mogą jeszcze przedstawić, kładziemy tu dosłownie domagania się chrześcian:

„Domagamy się, aby nam dano urzędników tureckich uprzejmych i przychylnych, i hodżębaszi (gatunek prokuratora), któryby bronił interesów naszych w obec władz miejscowych. Prosimy również, aby szanowano naszą religią chrześciańską, aby nam dozwolono stawiać kościoły z prawem używania dzwonów, aby nam był dany biskup narodowego języka i wolność zakładania szkół. Daléj prosimy, aby żandarmi tureccy po domach naszych kwaterowani nie byli; abyśmy nic więcéj nie dawali właścicielom tureckim, jak czwartą część zbiorów z pól i ogrodów, i aby ta czwarta część nie była zbieraną przez ich agów lub innych agentów osobiście i po wsiach, ale abyśmy byli upoważnieni składać ją sami; aby wszystkie podatki nakładane na pojedyńcze rodziny były stałemi oznaczone sumami, i zbierane były przez naszego hodżi-baszę i oddawane władzom miejscowym; aby straż graniczna wybierana była z wsi chrześciańskich najbliższych i aby zapłata dla niéj z podatku odtrąconą była i aby zaległe podatki nam darowane zostały.“

Na to Omer-Basza odpowiedział proklamacyą z dnia 1 maja roku 1861:

„Przynoszę wam w imieniu Jego cesarskiéj Mości najjaśniejszego Sułtana, zupełne przebaczenie z umorzeniem wszystkich zaległych podatków. Zapewniam wam zarazem: 1. Potwierdzenie wyboru jednego lub dwóch knezów, stósownie do wielkości gminy. 2. Mianowanie na każdy powiat dwóch hodżi-baszów, wziętych z pomiędzy współobywateli waszych, posiadających wasze zaufanie. 3. Zupełną wolność wyznania z prawem budowania kościołów, jaki mają inni chrześciańscy poddani Jego cesarskiéj Mości, wraz z pozwoleniem używania dzwonów. 4. Niekwaterowanie żandarmów po domach, ale umieszczenie ich w każdéj wsi w naznaczoném na to miejscu. 5. Zastósowanie natychmiastowe umów, które zaszły w Bośnii, między właścicielami ziemi a ich dzierżawcami. 6. Pozwolenie, aby części podatków, przypadające na każdego z was, składane były przez waszych knezów lub hodżi-baszę. 7. Polecenie patryarchatowi, aby wam przysyłał biskupów z waszego narodu i znających wasz język. 8. Ułatwienie nabywania dóbr ziemskich.“

Odpowiedź ta Omera-Baszy komunikowaną była przez wysoką Portę ambasadorom dworów zagranicznych, którzy na nią dali swe przyzwolenie, ale ta odpowiedź nie zaspokoiła wcale chrześcian Hercegowińskich. Złożyli oni w lipcu uwagi swoje nad temi ustępstwami komisarzm mocarstw europejskich: 1. Dziękują najpierw za dane im pozwolenie budowania kościołów. 2. Domagają się, aby Turcy swoim kosztem odbudowali dziewięć kościołów, zniszczonych w okolicach Nikszicz, również jak klasztor Kozierowo, złupiony już po otwarciu rokowań; Turcy zbezcześcili święte naczynia i sprzedali w bazarze trzebińskim ozdoby i ubiory kościelne. 3. Sprzeciwiali się temu, aby żandarmi po wsiach budowali dla siebie koszary, pewni że sama ich tam obecność będzie przyczyną zajść nieustających. 4. Chrześcianie oświadczają, że nie mogą przyjąć ugody ziemskiéj z właścicielami w Bośnii zawartéj. 5. Przyjmują z wdzięcznością obietnicę co do sposobu zbierania podatków. 6. Zamiast przyjmować przez patryarchę wyznaczonego dla siebie biskupa, chcą sobie wybrać metropolitę, któryby potwierdzony został przez komisyą europejską.

Aby ten punkt ostatni zrozumieć dostatecznie trzeba wiedzieć, że patryarchowie Carogrodzcy, nasyłają do wielu krajów, będących pod ich juryzdykcyą Greków, nieznających ani języka, ani miejscowych potrzeb i zwyczajów, których największém staraniem jest odzyskanie sumy, którą wydali na kupienie biskupstwa i spłacenie długów, które zaciągnęli w tym celu. Jest to zarzut, który im czynią nie w saméj tylko Hercegowinie.

Znałem jednakże w tym kraju niegdyś, wiele lat już temu, biskupa greckiego, bardzo miłego staruszka, który nie źle poduczył się po serbsku i w tym języku dał mi odpowiedź na jedno z moich zapytań, która głęboko w mojéj pozostała pamięci. Ośmielony jego wesołym i żartobliwym humorem, pozwoliłem sobie zrobić uwagę, że w jego domu spotykam wiele ładnych kobiet. „Ach! mój synu, rzekł z dobroduszności, która rozbroić mogła wszystkie złośliwe domysły, gdyby coś podobnego obudziło się we mnie, cóż chcesz, jest to potrebito zlo (złe potrzebne).“

Katolicy Hercegowińscy i Bośniaccy nie znajdują się obecnie w takiém położeniu. Rzym im posyła wikarych apostolskich z zakonu św. Franciszka, ale serbów z rodu. Dotychczas jeden tylko się znalazł, który nie był urodzonym pod panowaniem tureckiém, chociaż i on był Serbem.

Między domaganiami się chrześcian a ustępstwami do których skłonny był Carogród, nie było tak ogromnéj różnicy i łatwo można było przyjść do zgody, ale chytry Omer-Basza manewrował zręcznie, aby komisarze europejscy nie mogli być w stosunkach z krajowcami ciągłych i codziennych. Komisarze nie widzieli tego, a może téż i widzieć nie chcieli, bo niejeden z nich był niechętny chrześcianom.

Z wielką trudnością można była otrzymać wreszcie konferencyę w Castelnuowo, na ziemi austryackiéj. Ponieważ wspólnego z obu stron nie

nie może.“ Wiadomość ta o tyle jest prawdziwą, że w dwóch prowincyach i dwóch obwodach rzeczywiście wzbroniono pobytu Naszemu Arcypasterzowi (z jakiego powodu nie wiemy) i że zagrożono Mu internowaniem, gdyby w granicach tych dzielnic przebywać zamierzał. Wieść ta jak błyskawica rozeszła się po mieście — „wywożą naszego Pasterza po za granice Księstwa“ — oto co powtarzano sobie z ust do ust — ale dokąd? kiedy? z tego nikt nie umiał sobie zdać sprawy. Wyczekiwanie tęskne, bolesne i przykre zajęło miejsce radości i wesela. Wszyscyśmy się spodziewali — że w tryumfie, na ramionach naszych zaniesiemy drogiego nam Ojca do świątyni pańskiéj, gdzie z piersi tysięcy wzniesie się przed tron Boży hymn chwalebny „Te Deum laudamus“, że każdy z nas, że każdy z tylu obywateli Księstwa, których przybycia spodziewaliśmy się nie bez powodu, choć kraju szaty Jego dotknąć się będzie mógł — tymczasem stało się zupełnie inaczéj.

Zapadła noc ciemna, zagasły światła w oknach celi księdza Kardynała, gwiazdy tylko wśród lekkiego przymrozku migotały jaskrawo, a wierny lud Ostrowa i okolicy gromadkami kupiąc się po ulicach miasta, stawał to przed więzieniem, wpatrując się w znaną mu dobrze stronę, gdzie po raz ostatni noc przepędzał dostojny Więzień — to przed mieszkaniem ks. kapelana, jak gdyby odeń chciał się dowiedzieć, co nastąpi.... Późno w noc, aż po za godzinę dwónastą przeciągnęły się te straże zaniepokojonych mieszkańców Ostrowa — nareszcie porozchodzono się do domów; kilkunastu okolicznych wieśniaków i wieśniaczek udało się na dworzec kolei, by tam czekać ranka, kilkunastu z mieszkańców Ostrowa chodziło około więzienia, aby w razie nagłego wypadku zawiadomić drugich.

O trzy kwadranse na czwartą zawiadomiono mnie, że okna celi Eminentissimi Domini już oświecone — pobiegłem spiesznie przed więzienie i zastałem tak samo jak wieczorem gromadzących się wiernych. Była to ta sama chwila między 3 a 5 rano, w któréj przed dwoma laty policya wtargnęła do pałacu arcybiskupiego, by osierocić Prymasów stolicę, oderwać Pasterza od trzody — Ojca od dzieci swoich; dziś po dwu leciech tego samego kroku oczekiwaliśmy ze drżeniem i bojaźnią. W milczeniu, przerywaném tylko kiedy niekiedy westchnieniem głębokiém, lub jękiem wyrywającym się z piersi, przetrwaliśmy przeszło pół godziny, to patrząc w stronę więzienia, to wytężając słuch rychłoli zaturkocą koła pojazdu, przybywającego po księdza Kardynała.

Wtém zabłysła latarka, zaszczękły wrzeciądze i jedną z bocznych bram drewnianego kościoła ostrowskiego ksiądz Edmund książę Radziwiłł wszedł do świątyni, by w téj ostatniéj chwili złożyć przenajświętszą bezkrwawą ofiarę na intencyą Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, — podziękować Bogu, że nam Go zachował i błagać Najwyższego, aby Go i nadal łaską Swą wspierać raczył, aby nam Go zachował w jak najdłuższe lata. Przed ołtarzem, mieszczącym w sobie obraz Częstochowskiéj Bogarodzicy, Królowéj Niebios i Królowéj Polski klęknął lud wierny w uroczystym nastroju — modlitwa wznosiła się w niebo, kołacąc do tronu Bożego o miłosierdzie i łaskę pro constituto in carcere....

Zaledwie skończyła się msza św. — zebrani pospieszyli znów przed gmach sądowy i w téj właśnie chwili powóz wtoczył się na podwórzec więzienny. Ludu gromadziło się coraz więcéj — patrol wojskowy przebiegał ulice miasta, przestrzegając porządku.

Niebawem powóz opuścił bramę więzienia i w wartkim biegu podążył ku dworcowi. Była godzina 5.

„Na dworzec“ zabrzmiało hasło i wszyscy pobiegli w stronę rynku ku kolei. Część uprzedziła pojazd — reszta wśród łkań i cichego jęku biegła za nim bez zakłócenia spokoju, bez naruszenia porządku. Co się działo w duszy towarzyszącéj swemu Arcypasterzowi ludności, któréj część z dalszych stron jak n. p. z Poznania przybyła, trudno opisać.

Pojazd zatrzymał się przed dworcem — wysiedli zeń: komisarz policyjny Bittner i inspektor policyi Klug z Poznania, radzca ziemiański Dallwitz z Ostrowa a za nimi Jego Eminencya ksiądz Kardynał. Równocześnie przybyli ksiądz Maryański, kanonik metropolitalny poznański, ksiądz El. Radziwiłł, ksiądz dr. kapelan Meszczyński, we drzwiach czekali wśród tłumów przejętego boleścią, wzruszonego do głębi ludu, księża Kantecki i Gałecki z Poznania. Przez sień i główną salę, napełnioną wprowadzono. Jego Emin. do przybocznego pokoju, u którego drzwi stanęli pp. Klug i Bittner Przechodząc przez salę ksiądz Kardynał błogosławił lud klęczący — a z twarzy i całéj postaci Księcia Kościoła jaśniała ta sama majestatyczna wspaniałość, ta sama apostolska powaga i godność, jak ongi, kiedy wśród grona członków kapituły przechodził przez nawę Archikatedry poznańskiéj i uświęconą dłonią rozdzielał arcy-pasterskie błogosławieństwo ludowi swojemu.

Pan landrat Dallwitz, obawiając się zakłócenia spokoju, poprosił księdza Radziwiłła, aby wezwał obecnych do spokojnego rozejścia się. — Ksiądz Radziwiłł przemówił do ludu, ale słowa tego powszechnie w okolicy naszéj kochanego i szanowanego kapłana nie znalazły w pierwszej chwili oddźwięku w sercach zebranego ludu, który nie chciał się rozłączyć ze swym Pasterzem. Dopiero gromkie słowa inspektora dworca — zmusiły wszystkich, nie mających biletów do opuszczenia sali. W koszarach ostrowskich dwie kompanie, 7 i 8, oczekiwały pod bronią rozkazów, a do 8 godziny żadnemu żołnierzowi nie wolno było wyjść z koszar. Rozdano po 25 ostrych ładunków!...

W skromnym pokoiku zasiadł ksiądz Kardynał, otoczony gronem kilku kapłanów i księdza kanonika Maryańskiego, księdza Radziwiłła, księdza Meszczczyńskiego, do których niebawem dołączyli się książę Ferdynand Radziwiłł, poseł do parlamentu niemieckiego, ksiądz Siemiątkowski z Ostrowa, księża Kantecki i Gałecki. Na około dworca, wyrugowana ze sali ludność stała w poważném milczeniu i w smutku głębokim że jéj nie pozwolono w tak uroczystéj chwili, choć już nie pożegnać swego Pasterza, to choć popatrzeć na Niego.

Ksiądz Kardynał, na którego pogodnéj dziwnym spokojem i powagą tchnącéj twarzy nie było w téj chwili znać śladów dwuletniego więzienia — z właściwą Sobie słodyczą i pasterską łagodnoscią rozmawiał z otaczającymi Go księżmi i księciem Ferdynandem Radziwiłłem. — Słowa jego jak ożywczy balsam wnikały do duszy, krzepiły, umacniały, dodawały otuchy, osuszały łzy cisnące się do oczu. Widok ten miał w sobie coś wielkiego i wzniosłego, niedającego się wyrazić w słowach, skreślić piórem. Czyż może być obraz wspanialszy nad widok Pasterza, który po dwuletniém rozłączeniu z owieczkami swemi — zamiast spodziewanéj wolności i powrotu na tron swój prymasowski dowiaduje się, że Go powieść mają gdzieś daleko i w téj chwili pełen anielskiego spokoju, pełen najwyższéj w pomoc Bożą ufności, nie myśli o sobie jedno o swojéj dyecezyi, zachęca, poucza, napomina, zagrzewa u stóp swoich klęczących kapłanów.

Zbliża się chwila ostatnia... Książę Ferdynand Radziwiłł w imieniu świeckich, obecni kapłani w imieniu duchowieństwa składają swemu Arcypasterzowi wyraz najgłębszy czci, uwielbienia, wierności i posłuszeństwa. — On robi nad nimi znak krzyża św., rozwierają się podwoje i szpalerem utworzonym przez żandarmów i policyantów, ksiądz Kardynał wstępuje do wagonu razem z księdzem Radziwiłłem, Meszczyńskim i landratem p. Dallwitz — w drugim wagonie zajmują miejsce pp. Klug i Bittner. Lud jęknął i zaszlochał w téj bolesnéj chwili rozłączenia i krzyk rozdzierający serc wzniósł się ku niebu — ale równocześnie jakby przypominając sobie, że w Arcypasterzu swoim widzi tryumf Kościoła i zwycięztwo wiary naszéj świętéj, ze łzą w oku i z bólem w sercu zagrzmiał z całéj piersi przeciągłém „Vivat! Niech żyje!“ Świstnęła lokomotywa, buchnęła para. — Dostojnego Więźnia Ostrowskiego nie było już pomiędzy nami a jeszcze grzmiały okrzyki i łzy błyszczały w oczach. Księdza Arcybiskupa powieziono przez Kempno, Wrocław ku Berlinowi. Uwieziono Go z pośród nas, ale serca nasze podążyły za Nim i zawsze będą w bliskości Jego.

O godzinie 9 rano odbyła się w pięknie przystrojonym kościele parafialnym solenna wotywa, na którą zebrało się z całéj okolicy wielkie mnóstwo wiernych, przekonanych, że Jego Eminencya po południu dopiero około 3 godziny z więzienia uwolnioną zostanie. Z każdą chwilą rosły zastępy przybywających celem złożenia hołdu i czci należnéj duchownemu Zwierzchnikowi swemu. Pomiędzy przybyłymi bardzo licznie jak słuszna reprezentowane było duchowieństwo obydwóch archidyecezyi w liczbie przeszło 200, choć wielu z księży i z obywatelstwa jak się dowiadujemy, na wieść, że ksiądz Kardynał ma być wywieziony straciwszy nadzieję ujrzenia Go, wróciło do domu. Z pomiędzy duchowieństwa zapisujemy JWks. Prałata Koźmiana, przybyłego w imieniu kapituły poznańskiéj, księży kanoników Maryańskiego i Korytkowskiego, księży dziekanów Basińskiego, Hebanowskiego, Michalaka, Koszutskiego, Roehra, Tafelskiego, Theinera, z pomiędzy duchowieństwa z dalszychs tronwidzieliśmy: księży Komfa i Nożewnika, dr. Wartenberga, Ponińskiego, Poszwińskiego, Starczewskiego, Akoszewskiego, Laskowskiego (z Kazimierza), Wolińskiego, Kosickiego, księży profesorów Andrzejewicza i Łukowskiego z Gniezna, ks. Kociałkowskiego z Krakowa, ks. dr. Stablewskiego, Czechowskiego, Bielskiego, Siega z Orchowa z deputacyą z włościan złożoną i adresem od parafii (tak samo ks. Chmielewski z Pogrzebowa), kks. Gieburowskiego, Alkiewicza z Tuczna, Chwaliszewskiego z Granowa, Fligierskiego, Blümla, Drwęskiego, Zinglera, Ew. Gajewskiego, Erdmana itd. Z członków parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego widzieliśmy księcia Ferdynanda Radziwiłła, ks. proboszcza Ziętkiewicza z Obiezierza, pp. Stanisława Chłapowskiego i Pawła Zakrzewskiego; z pań hr. Honorynę Kwilecką, p. Kaźmierzową Chłapowską, p. Laurę Gajewską, hr. Annę Platerową, p. Niemojowską ze Sliwnik, pp. Morawskie z Kotowiecka i panią Wandę Morawską z Ociąża, p. Maryą Mycielską, p. hr. Kręską i wiele innych; z obywatelstwa Józefa hr. Mycielskiego, Leona hr. Mielżyńskiego, Edwarda hr. Ponińskiego, Witołda hr. Łubieńskiego, Adolfa Koczorowskiego, Józefa, Kajetana, Stanisława i Ign. Morawskich, Edw. hr. Raczyńskiego, pp. Żółtowskich, p. Stef. Stablewskiego, hr. Czapskiego, p. Różańskiego z Padniewa, p. Chłapowskiego Kaźmierza, Zygmunta księcia Czartoryskiego, p. Józefa Krasickiego, p. Lipskiego, p. Wł. Szołdrskiego, p. Hazę-Radlica, Henryka Krzyżanowskiego, Emila Szołdrskiego, St. hr. Sokolnickiego, St. hr. Czarneckiego, Skoroszewskiego z Turska, Żychlińskiego z Usarzewa, Włodzimierza hr. Szołdrskiego z żoną itd. itd. itd. Z obywateli miasta Poznania widzieliśmy pp. Ofierskiego, Kar. Kamińskiego i Smukowskiego. Z Wrocławia przybył redaktor Szles. Volkszeitung p. Konstanty Nowak. Ludu wiejskiego z okolic bliższych i dalszych a nawet kilka mil odległych, kilka tysięcy. Wszyscy ci przywiązaniem najgorętszém do Arcypasterza naszego wiedzeni obywatele — przybyli niestety zapóźno. Aby mimo to dać w jaki bądź sposób poznać cześć swą i uwielbienie dla dostojnéj osoby księdza Kardynała, wystósowali następujący adres, który tysiącami podpisów pokryty został.

Adres ten brzmi jak następuje:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu,
Eminentissime Domine!

„Po dokończeniu chwalebném więzienia dwuletniego za sprawę Bożą przez Waszą Eminencyą, nowy cios ugodził znów w Arcypasterza, usuwając go nagle z pośród przywiązanych do Niego owieczek. Nader smutnego zawodu doznali z różnych stron spieszący Archidyecezanie, aby powitać swego drogiego Arcypasterza, oswobodzonego z więzienia, gdy już Waszéj Eminencyi oglądać nie mogli. Kiedy więc osoboście stało się to niepodobném, przynajmniej piśmiennie niżej podpisani najuniżeniéj przesyłają Waszej Eminencyi i Arcypasterskiéj Mości w strony wygnania wyrazy najgłębszego uszanowania przywiązania i wierności, oraz protestują niniejszem w obec Boga i Kościoła przeciw temu powtórnemu przymusowi dokonanemu na najdostojniejszej Osobie Waszej Eminencyi i przeciw ciężkiej krzydzie, wyrządzonej obu Archidyecezyom.“

Z winném uszanowaniem
Waszéj Eminencyi
najniżsi słudzy.

Adres ten wszystkie bez różnicy stany podpisywały na wikaryacie ostrowskim. Z każdą chwilą zwiększały sia tłumy wiernych, a około godziny trzeciej, w której spodziewano się uwolnienia księdza Kardynała kilka tysięcy ludzi z okolicy widzieć było można na ulicach miasta. Niestety nadzieje ich zawiedzionemi zostały nie ujrzeli tego do którego kwapiło się serce ich, nie mogli nasycić oczu swych ani krótkim nawet widokiem najdroższego swego Acypasterza. Cały ten wspaniały zjazd, ta znakomita manifestacya uczuć katolickich mieszkańców WKsięstwa Poznańskiego — odbyła się z największą godnością i spokojem, bez najmniejszego zakłocenia porządku. Cześć Obywatelstwu i Duchowieństwu, cześć całemu ludowi, który podążył tam, kędy go wołały miłość, wdzięczność i uwielbienie dla swego Arcypasterza.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z parafii, 2 lutego.

(Zarząd nad majątkiem kościelnym.)

O ilem się naocznie przekonał z akt pewnego landrata, podszywa się tylko p. Massenbach pod rozrządzenie ministra oświecenia co do wprowadzania w urząd nowych dozorów. Rząd zastósował się widocznie do § 31 prawa z dnia 20. 6. 75, na mocy którego dozórcy kościelni i członkowie rady parafialnéj wprowadzeni w urząd i zobowiązani być powinni. Na mocy tego paragrafu rozrządził sam minister oświecenia, nie zaś Massenbach, aby w naszéj dyecezyi wszędzie landraci w urząd wprowadzali. To rozporządzenie

---

było zaufania, czas przechodził na zobopólnych wyrzutach i skargach. Delegowani chrześciańscy, którzy już tyle razy zawiedzeni byli i którzy niedawno, bo w r. 1858 nie odnieśli żadnéj korzyści ze swojego poddania się, wydobytego na nich naciskiem konsulów, mimo zwycięstwa Czarnogórców i obecności okrętów francuskich i rosyjskich na morzu adryatyckiém, śmiało objawiali swoje obawy na przyszłość. Komisarze europejscy nie chcieli wziąść szczerze na uwagę tego przedmiotu, obrazili się nawet, że się na nich spuścić nie chciano i konferencya zerwaną została.

Cały węzeł téj sprawy zdawał się leżeć na Czarnogórze, bo Hercegowińcy oczekiwali końca wyprawy Omera-Baszy, zdecydowani tą razą lepiéj korzystać niżeli w r. 1838 gdyby Bóg chrześcianom dał zwycięstwo. Komisya i w pośrednictwie na Czarnéjgórze nic zrobić nie mogła, kwestye miłości własnéj były zawsze na stole, nakoniec w październiku rozwiązaną została.

Omer-Basza, układając się z księciem czarnogórskim porozumiewał się zarazem tajemnie z Łuką Wukałowiczem, naczelnikiem powstania. Nie wiadomo nam dobrze o szczegółach, co zachodziło między Omerem i Łuką, którzy osobiście nie spotkali się nigdzie, dowiedziano się później dopiero pod jakiemi warunkami Wukałowicz obiecywał broń złożyć. Punktów było cztery: 1) Powiaty Trzebinie, Nikszycz i Gacko, dotykające Czarnéjgóry, uznają najwyższą władzę sułtana i otrzymają urządzenia podobne po serbskich. 2) Ta osobna organizacya zostanie pod gwarancyą Europy. 3) W tych powiatach nie postanie ni noga ani urzędników ani żołnierzy tureckich nie tylko w fortecach, ale i w miastach otwartych. 4) Kontrybucye wypłacone będą skarbowi tureckiemu przez mieszkańców za pomocą chrześciańskich urzędników. Podatek ten będzie w zobopólnéj umowie raz na zawsze ustalony. Z tego się okazuje, że między rokiem 1858 a 1861 wielki postęp, i nie mogło być inaczéj po tylu zawodach.

W negocyacyach z księciem czarnogórskim Omerowi nie chodziło o zawarcie pokoju. Jego celem było pokłócić Łukę z księciem, dając im do zrozumienia, że każdy z nich chce się układać osobno poświęcając swego sąsiada. Udało mu się w obydwóch wyraźną nawet pobudzić nieprzyjaźń, ale konsul rosyjski w Dubrowniku, który mówiąc nawiasowo chrześcian popychał do oporu, potrafił pogodzić zwaśnionych.

Rok 1862 był fatalnym dla Czarnéjgóry; armia Omer-baszy zmusiła następcę księcia Daniela do przyjęcia twardych warunków z zachowaniem jednakże niezależności.

Powstańcy chrześciańscy niczego już spodziewać się nie mogli po rozwiązaniu komisyi europejskiéj i po porażce Czarnogórców; poddali się tedy za pośrednictwem urzędnika austryackiego, raguzańskiego starosty.

A tak Porcie udało się po raz drugi wymknąć następstwom interwencyi europejskiéj na rzecz hercogowińskich chrześcian.

Rozdział czwarty.

Kroacya.

I.

Z Rieki do Zagrzebia.

Komunikacya między Tryestem a Fiume (po serbsku Rieka) morzem byłaby długą, bo wypadałoby opływać cały półwysep Istryjski. Krótszą bez porównania jest droga koleją żelazną, któréj gałęź dołącza się w Sankt-Peter od linii idącéj wprost z Tryestu do Wiednia.

O Fiumę długo dobijała się tak Kroacya jak i Węgry, aż wreszcie ogłoszone zostało miastem królewskiém, to jest należącém do korony świętego Stefana. Administracya jest rodzimą z gubernatorem madżarskim, któremu nic nie zostaje do roboty jak ziewać od rana do wieczora.

Korzyść ta nie mało Węgrów kosztuje pieniędzy. Zbudowano bowiem aż dwie drogi żelazne, powiększono port, gdy tymczasem wiele ludzi zadaje jeszcze sobie to pytanie, czy stanowisko to będzie się mogło kiedykolwiek tak rozwinąć, aby pokryło ogromne te koszta.

Miasto wygląda na włoskie, i kiedy niektóre prace publiczne są widocznie podjęte propter pompam et ostentationem, stare części miasta są zawile, zapchane i niezdrowe. Ludność kroackiego pochodzenia, bardzo patryotyczna ale nieruchawa; niewielu Włochów, nie należących prawie do żadnéj klasy społeczeństwa oddaje się jak w Tryeście propagandzie nienawistnéj Kościołowi i Francyi.

Nowo zbudowana droga żelazna prowadzi do Zagrzebia przez Karlowac, alias Karlstadt i dawne wojskowe Pogranicze austryackie.

Mieszkańcy mówią tylko serbsko-kroackiem narzeczem, znają cokolwiek słów niemieckich i włoskich, dla tego też z pewném zdziwieniem nasuwa się zapytanie, dla czego wszystkie zawiadomienia i ostrzeżenia poprzylepiane po drogach są w języku madziarskim, z którego tu nikt i najmniejszego nie rozumie słówka. Wenecyanie nicby podobnego nie zrobili; i dla tego też szczególniéj, że każdemu narodowi zostawiali właściwy mu język, narody te, jak Słowianie i Grecy Adryatyku za zaszczyt sobie miały mówić po włosku i mówią nim jeszcze dzisiaj po ośmdziesięciu latach, i proszę o tém wiedzieć, że to nie innym jak weneckim dyalektem. Ale cóż robić, kiedy w 1867 roku postanowiono, że w cesarstwie austryackiém prócz Niemców i Węgrów, innych nie będzie narodów.

Droga z Rieki do Karlowca, nie podobna jest do niczego, co się gdzieindziéj spotyka. Są to kupy białych kamieni, z pośród których wyrastają drzewa, i byłby to widok bardzo smutny, gdyby obok niego nie znajdowało się wspaniałe morze adryatyckie, które czas jakiś towarzyszy téj drodze i długo jeszcze z miejsc wyższych dostrzeżone bywa z swojemi brzegami najdziwniéj urozmaiconemi i malowniczą wyspą Veglią. Przebiegając te okolice w miesiącu październiku, byłem świadkiem zjawiska, którego dotąd nie widziałem jeszcze. Mgła gruba i nieprzezroczystéj białości wypełniała doliny i część morza, na którém wstrzymywała się nagle jakby nierówno obstrzyżona i była podobna do górskich lodowisk okrytych śniegiem, złudzenie było zupełne.

Za zbliżaniem się do Karlowca widok staje się zieleńszym, wyżyny się zniżają, i po minięciu szerokiego płaskowzgórza, wjeżdża się na dolinę Sawy. Płaskowzgórze to rozdziela wody wpadające do Adryatyku z napływnikami Dunaju, to jest z wodami, dążącemi ku Czarnemu morzu, które zdaje się po swą należytość sięgać aż po drugie morze.

Wojskowe Pogranicze wrócone zostało życiu cywilnemu, nieśmiem jednakże powiedzieć życiu cywilizowanemu. Części przytykające do Kroacyi i Slawonii, powiększyły obszary tych dwóch królestw, które za to utraciły armią silnie uorganizowaną i oddaną zupełnie interesom słowiańskim. Tego właśnie gorąco pragniono w Peszcie. Słyszy wszędzie skargi na marnowanie w tym kraju dóbr narodowych a szczególniéj na niszczenie lasów.

(Dalszy ciąg nastąpi)

pochwycił p. Massenbach i prosił rejencyą o jego spełnienie. Rejencya też na przedstawienie pana Massenbacha od ręki zaleciła radzcom ziemiańskim wykonanie ministeryalnego rozporządzenia. Zapytany pewien landrat przez przewodniczącego dozoru kościelnego pewnéj gminy, w czyjém imieniu w urząd wprowadza, oświadczył wyraźnie, że czyni to w imieniu ministra, zaś z p. Massenbachem nic nie ma do czynienia. Pouczona reszta członków dozoru téj parafii bez skrupułu, ale też i bez protestu podpisała protokół i podała rękę landratowi w miejsce przysięgi.

Interesowne by było dokładne i jasne wytłomaczenie § 58 prawa z dnia 20. 6. 75, o czém wspominaliście w artykule wstępnym. — Dozory nie są tu zgodne pod względem jego tłómaczenia. Nie czytałem nigdzie refleksyi nad końcowém słowem tego paragrafu „oder verwaltet“ — „albo administrowany.“ Dla lepszego zrozumienia przytaczam cały paragraf w tłomaczeniu:

Władzy biskupiéj prawnie przysługujące prawa pod względem zarządu majątku w gminach kościelnych spoczywają, dopóki władza biskupia temu prawu się nie podda, albo dopóki rzeczony urząd prawnie nie jest obsadzony albo administrowany (verwaltet).

I przedstawienie wielu parafiów z dyecezyi paderbornskiéj nie uwzględniło całego tenoru paragrafu, a szczególniéj końca, o którym mówię, czyli ewentualności, że prawa biskupie „prawnie“ w dyecezyi ktoś inny tymczasowo wykonuje. Mówi ono bowiem: „Stósownie do niego (§ 58) biskupie prawo nadzoru ma spoczywać, tak kiedy władza biskupia temu prawu się nie podda, jak i przy prawnym wakansie biskupstwa.“ O tymczasowém „prawném“ zawiadywaniu albo administracyi, o którém mowa w § 58, także nic nie mówi. A chcąc kwestyą jasno postawić, mówiąc w obliczu prawa o wakansie biskupiéj stolicy, nie powinno było pominąć w obliczu prawa „prawnego zawiadywania w zastępstwie majątkiem kościelnym biskupim.“ — Pytanie się tu nasuwa: cóż potém uczynić, kiedy minister na to się powoła i oświadczy, że władza biskupia wedle litery prawa pod względem zarządu majątku prawnie jest w ręku Massenbacha, Nollaua i t. d., a więc § 58 u nas nie ma zastósowania?

Dla tego też nie ma, jak się zdaje, jedności pod względem prawnego zapatrywania się na ten paragraf i jego konsekwencye pomiędzy dozorami. Zamięszanie zaś tém większe, że dotąd nie uwzględniano w tłómaczeniu wszystkich momentów, jakie na ten paragraf się składają. Znam dozory, które oparte na ostatnim wyrazie paragrafu „w obliczu prawa“, na którego przyjęcie wiernym pozwoliła Stolica Apostolska, już korespondowały z zarządcą majątku arcybiskupiego, nie aprobując w sumieniu aktów dokonanych, ale korespondując nie uważają, aby tém sumienie były obciążyły w nadziei, że i na to mają z góry dyspensę.

Tyle tymczasem. Może posłuży do tém prędszego wyjaśnienia sprawy!

Rzym, 28 stycznia.

(Dla czego parlament odroczony? — Tajemnice listy cywilnéj. — Zydowscy wierzyciele. — Kłopoty ministra domu królewskiego. — Sprawa kolei północnych. — Nadzieje i zawody.)

(6) Parlament włoski jest ciągle odroczony ku wielkiemu niezadowoleniu opozycyi. Chciałaby zapytać się o rozmaite nieporządki w rządzie listy cywilnéj; chciałaby dowiedzieć się bliższych szczegółów o nabyciu kolei północnych na rzecz państwa; chciałaby sprzeciwić się, jakkolwiek z niebardzo czystych pobudek, przemianie funduszów pobożnych na rentę państwową i zabraniu kolei południowych. O to wszystko chciałaby się zapytać i kłócić, a rząd nie lubiący tego rodzaju pytań, bo nie ma gotowéj odpowiedzi, wolał stary parlament odroczyć, aniżeli rozpisać wybory do nowego. Zyska tym sposobem kilka miesięcy czasu, a to nie mało dla rządu żyjącego z dnia na dzień.

Nieporządki w liście cywilnéj są opłakane i zagrażają zupełném bankructwem. Uderzył wszystkich pośpiech, z jakiém w kilka dni po odroczeniu Izby dekret królewski upoważnił ministra domu do zabrania pół miliona franków z funduszu na wydatki nieprzewidziane. Dziwny pośpiech! Koła dworskie tłumaczą go naleganiem o zapłatę liwerantów i rzemieślników za przebudowywanie Kwirynału. Ale któż nie widzi, że tego rodzaju rachunki nie bardzo naglą, dla tego właśnie, że wypłata jest pewna? mogły zaczekać do nowego zebrania się parlamentu. Minister znowu domu królewskiego tłómaczy się, że z końcem roku musi zamknąć rachunki, że przeto nie może żadnego długu przyjąć na rok przyszły. Godna pochwały czułość sumienia, brzydząca się długiem półmilionowym, co wcale jednak nie przeszkadza, że długi bieżące wzrosły do bajecznéj wysokości 80 milionów. Pod tym względem lista cywilna jest wiernym obrazem budżetu państwowego. O tym długu 80milionowym dotąd parlament nic nie wie. Tymczasem kłopoty w szkatule królewskiéj, dzięki niesumienności urzędników, doszły do takiego stopnia, że nawet żydzi niechcą już dostarczać pieniędzy.

Dawniéj, gdy dwór mieszkał we Florencyi, minister domu bez trudności na podpis swój dostawał po kilkakroć sto tysięcy. Teraz nie inaczéj wierzyciele chcą dawać pieniędzy, jak na podpis królewski i już niema mowy o stutysiącach, lecz bardzo pan minister jest kontent, gdy może wykołatać kilkanaście tysięcy. Nie jest żadną tajemnicą, że na giełdzie tutejszéj obiegają weksle królewskie na małe sumy. Gdy pod koniec roku poproszono żyda o dziesięć tysięcy franków, ten taką postawił alternatywę ty: albo tuł hrabiowski, albo dam tylko dwa tysiące. Minister chcąc niechcąc musiał żydowi wyrobić dyplom hrabiowski. Gdyby przynajmniéj służył za procent! ale broń Boże! Okrutnik każe sobie procent płacić osobno. A że to procent bajeczny, łatwo się domyśleć.

Lista cywilna nie zostaje pod żadną kontrolą i p. Minghetti dotąd nawet dowiedzieć się nie mógł, które dobra do niéj należą, a które do państwa. Zamęt zupełny! Tyle tylko wiadomo, że z trzynastu milionów, które skarb państwa płaci na utrzymanie domu królewskiego, dwa miliony wychodzą na służbę i konie, pół miliona na utrzymanie młodych chłopców po rozmaitych szkołach wojskowych, półtrzecia miliona na osobiste potrzeby króla, nareszcie dwa miliony na pensye dożywotne osób zupełnie nieznanych. Tyle mógł się dowiedzieć p. Minghetti, ale łatwo da się pojąć, że tém ciekawość jego wcale nie zaspokojona, bo pozostałych sześciu milionów to jest mniejszéj połowy rocznych wydatków, minister domu nie może pokryć rachunkami. Gdzie się podziały, pyta Minghetti, a p. Vesone, niechcąc się tłómaczyć, wolał się podać do dymisyi, która nie naprawi jednak nieporządku. Jego bowiem następca znajdzie się w tém samém położeniu, albo będzie ulegał panu Minghetti, a wtedy ani tydzień nie wytrwa na swojém stanowisku, albo też będzie trzymał z kołami dworskiemi, które wyzyskiwają króla, a wtedy zmuszony patrzeć przez szpary, na rosnący nieporządek, będzie jak poprzednik we wojnie z ministrem finansów. Lista cywilna jest doprawdy beczką Danaidów, przez którą oprócz milionów płaconych przez państwo, przeszły już niezliczone majątki ziemskie, we wszystkich prawie prowincyach półwyspu, przeszły srebra i kosztowności, konie i pojazdy dawnych książąt wydziedziczonych, a mimo to zawsze pusto.

29 stycznia.

Wielki popłoch w kołach dworskich, dzienniki rządowe w najgorszym humorze. Sprawa kolei północnych została odroczoną o miesiąc cały. Zdarzenie doprawdy fatalne, bo to jedyna kotwica tonących nadziei. Wszyscy jéj się czepiają, aby przetrwać nawałnicę bankructwa. P. Minghetti słusznie spodziewał się, że tak szalonym obrotem finansowym napełni i pustą szkatułę królewską i skarb państwa i wielu niewczesnym krzykaczom zamknie usta złotemi pigułkami. Kto tyle naraz się spodziewa, ten czeka niecierpliwie, a dla niecierpliwego nowy miesiąc zwłoki straszną jest męczarnią. Jednakże trzeba jéj się poddać, bo tak każe nieubłagane spokojne fatum giełdowe, p. Rothschild paryzki. Dzienniki rządowe pocieszają się, jak mogą, ale łatwo z ich zagmatwanych artykułów wyczytasz kłopoty mężów stanu, którzy przed sobą mając widmo wojny wschodniéj a za sobą wierzycieli, błędném zawodzą okiem, czy gdzie nie ukaże się pomoc rychła i skuteczna.

ZIEMIE POLSKIE.

Gazeta Narodowa z wtorku donosi, że jeszcze nie jest pewném, czy na ostatnią sesyą sejmową Galicyjską mianowany będzie marszałek sejmowy. Namiestnik ma nalegać o zamianowanie marszałka i popierać kandydaturę hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Ministeryum oświadczyło się przeciw kandydaturze p. Grocholskiego na marszałka. Minister Ziemiałkowski jest wogóle przeciw mianowaniu marszałka; w razie przyjęcia jego wniosku przewodniczyłby w sejmie wicemarszałek, ks. Biskup Stupnicki.

NIEMCY.

Berlin, 3 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszém parlamentu przyjęto naprzód w drugiém czytaniu projekt do prawa, dotyczący zużycia przeznaczonych prawem z 2 lipca 1878 r. na wojskowe potrzeby 106, 846, 810 tal,, i pochodzących z kontrybucyi francuzkich pieniędzy. Następnie przeszła Izba do obrad dalszych nad kasami zasiłkowemi, polegającemi na wzajemności.

Ostatni numer Prov. Corr. poświęcony jest zupełnie noweli karnéj, i zawiera w sprawie odrzuconych postanowień politycznych, apelacyą od parlamentu do wyborców.

Komisya prawnicza parlamentu, postanowiła na posiedzeniu wczorajszém kwestyą przymusowego świadectwa załatwić przy drugiém czytaniu ordynacyi procesów karnych.

Staats Anz. ogłasza, że doniesienia niektórych dzienników berlińskich, jakoby minister sprawiedliwości wpływał na prokuratorów, aby domagali się świadectwa na drodze przymusowéj, są fałszywe.

Minister wyznań Dr. Falk zniósł reskryptem, wydanym do kolegiów prowincyonalnych, istniejące dotychczas postanowienia co do najwyższéj liczby godzin, w jakich nauczyciele gimnazyalni uczyć powinni. Dotychczas dyrektorzy obowiązani byli tylko do 16 godzin tygodniowo, etatowi nauczyciele wyżsi do 22, nauczyciele zwykli do 24, nauczycieli techniczni i elementarni do 28 godzin. Minister twierdząc, że wszystkie siły nauczyciela służyć powinny szkole, upoważnia do przekroczenia téj liczby, jeżeli tego potrzeba wymaga. Nie bardzo miła będzie to niespodzianka dla nauczycieli, którzy oprócz godzin obowiązkowych wiele jeszcze czasu obracać muszą na przygotowanie się na lekcye, na dozorowanie uczni, korekty prac piśmiennych itd.

Projekt do prawa, ograniczający obowiązek składania świadectwa dla ministrów i posłów, odrzuciła Rada związkowa, jak donosi Köln. Ztg., a więc na téj sesyi parlamentu nie przyjdzie pod obrady.

Na posiedzeniu wczorajszém zniosła także Rada związkowa, zakaz wywozu koni z państwa niemieckiego.

Dzienniki francuskie reprodukują wiadomość podaną przez jednę z gazet, wychodzących w Neapolu, że poseł niemiecki w Rzymie zażądał od rządu włoskiego wydania hr. Arnima. Rząd przedłożył tę sprawę Radzie państwa, która orzekła, że ponieważ chodzi tu o przestępstwo charakteru politycznego, wydanie nie może nastąpić.

Minister Falk obchodził 1 lutego śrebrne wesele. Powinszowań odebrał ze wszystkich stron wielką moc. Cesarz przysłał powinszowanie przez jednego z swych adjutantów, cesarzowa przez damę pałacową v. Hacke, książę następca tronu własnoręcznem pismem.

Dzisiaj wydał sąd berlinski wyrok w słynnym procesie, wytoczonym przez znakomitości kół finansowych berlińskich przeciw redaktorowi Deut. Eisenb. Ztg., Joachimowi Gehlsen, o oszczerstwa rzucane w rozmaitych artykułach przeciw Radzie nadzorczéj stowarzyszenia rumuńskiéj kolei żelaznéj, i o obrazę ks. Bimsarka. W obydwóch sprawach obżałowanego uznano winnym i skazano na 4 miesiące więzienia.

W Londynie utworzył się z osób należących do najwyższéj arystokracyi katolickiéj komitet celem zbierania w Anglii pieniędzy na wsparcie katolickich duchownych w Niemczech, pozbawionych wskutek praw majowych utrzymania. Komitet ten złożony z ks. Norfolk, lordów: Petre, Arundell of Wardown, Howard of Glossop, Emly i innych, ogłosił odezwę, wzywającą ziomków do publicznéj subskrypcyi. Suma przyrzeczonych dotychczas składek wynosi już 2500 funtów szterlingów.

FRANCYA.

* Paryż, 2 lutego. Kwestya, która dzisiaj najwięcéj zajmuje umysły we Francyi, jest zmiana w gabinecie, czy p. Buffet porzuci wnet swe stanowisko, czy nie. Pewną bowiem jest rzeczą, że prosił marszałka Mac-Mahona o dymisyą, i tylko w skutek jego nalegania miał chwilowo swego zamiaru zaniechać na tak długo, dopóki nie będą ukończone wybory deputowanych. Wypadek tego wyboru zdecyduje o losie rządu, jakkolwiek już dzisiaj niektóre osoby, których radę marszałek ceni, doradzały utworzenie gabinetu z członków lewego centrum.

Polemika pomiędzy dziennikami co do wypadku wyboru senatorów trwa wciąż, a zwłaszcza bonapartyści silą się dzielić senat na rozmaite stronnictwa, aby porażkę poniesioną ile możności ukryć. — Dzienniki republikańskie wyrażają wielkie zadowolenie z wyborów i z prawdziwą radością zaznaczają, że p. Buffet poniósł ogromną klęskę. Przedewszystkiém tryumfuje Republique franç. — Organa stojące w bliższych stosunkach do rządu usiłują także wybory w dobrém dla siebie przedstawić świetle i mówią o fiasko, jakie uczyniły partye skrajne.

Moniteur tak kończy artykuł, który w téj sprawie ogłosił: „Nieprzejednani pomiędzy radykałami, bonapartystami i rojalistami nie wielu swoich się doliczyli. Konserwatywni, którzy do rzeczypospolitéj nie mają zaufania, ale nie są nieprzyjazni konstytucyi, owszém rząd Mac Mahona popierać chcą, są o wiele liczniejsi. Większość nareszcie składa się z umiarkowanych republikanów, którzy się już to z początku, już też później z rosądnych powodów zdecydowali na republikę, i którzy będą prawdziwymi obrońcami naszych urządzeń. Gdyby jedna partya była odniosła zwycięztwo zupełne, niebezpieczeństwaby ztąd grozić mogły. Dla nas wystarcza, że konstytucyjna republikańska partya odniosła korzyści.“ Journal des Débats nazywa te wybory zwycięztwem polityki lewego centrum a klęską owéj reakcyjnéj części prawego centrum, która od 1871 roku sprzeciwia się rozwojowi republiki. — Monde widzi w wypadku wyborów, jak najpomyślniejszą przyszłość dla Kościoła, skład senatorskiéj Izby daje mu nadzieję, że „Kościół nowe zdobycze osięgnie, jeżeli tylko korserwatywni razem trzymać się będą.“ Senat zresztą taki sam ma skład, jaki był w Zgromadzeniu narodowém i dla tego wszystkie partye żywią błogie nadzieje i wszystkie są poczęści zadowolone.

Na wczorajszéj radzie ministrów zawiadomił Buffet swych kolegów o rezultacie wyborów do senatu i zarazem oświadczył, że wystąpi jako kandydat na deputowanego w departamencie Wogezów w okrągu Mirécourt. Okręg ten jest najmniéj z całego departamentu zaludniony i tylko posiada jednę mieścinę, liczącą 5000 mieszkańców t. j. Mirécourt.

Patrie donosi, że Kardynał Hohenlohe przybył do Rzymu, aby zawiązać układy pomiędzy Niemcami a Stolicą Apostolską co do modus vivendi.

Français, organ Buffeta zaręcza, że z dziesięciu departamentów ofiarowano panu Buffet pewne kandydatury na deputowanego. — Ks. Decazes, który się ubiega o p selstwo w ósmym okręgu paryzkim miał w wieczór 1 lutego wyborną mowę w zgromadzeniu wyborców, w któréj stanowisko swoje co do polityki wewnętrznéj jako ściśle konstytucyjne przedstawił, zaś w polityce zewnętrznéj do jednego celu dąży, aby przez szczerą ale pełną godności politykę pokojową zapewnić Francyi pomiędzy narodami przynależne jéj stanowisko.

Armia posiada pomiędzy senatorami licznych przedstawicieli: jednego marszałka, dwudziestu jenerałów, czterech pułkowników, dziesięciu wyższych wojskowych z marynarki.

Urzędowy Français ogłosił z powodu wypuszczenia ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego na wolność wspaniały artykuł.

W niedzielę 12 lutego wydaje ambasada niemiecka wielki bal, na który ma przybyć także marszałek Mac Mahon.

W poniedziałek wieczór był świetny bal w pałacu Elyzejskim, na który zebrało się do 3500 osób. Wszystko co należy do świata urzędowego i wyższego towarzystwa było obecne, również i liczni reprezentanci zagranicznych krajów. Prezydent marszałek był w bardzo dobrém usposobieniu i nadzwyczaj rozmownym. Rozmowa toczyła się głównie około wyborów do senatu; obecni senatorowie byli, rozumie się, bohaterami wieczoru.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 30 stycznia. O przebiegu i rezultacie konferencyi członków Izby Panów podaje teraz Fremdenblatt prawdziwie sensacyjną wiadomość. Podług tego postanowiono przesłać ministerstwu przez hrab. Wrbna i v. Hasnera oświadczenie, że przy zawarciu nowéj ugody z Węgrami nie powinna jedność i stanowisko monarchii żadnego ponieść szwanku, ani też koncesye pod innemi względami nie powinny przekraczać granic układu z r. 1867. Deputacya bardzo niełaskawego doznała u ministrów przyjęcia, zamiast odpowiedzi ustnéj, wręczono jéj pismo bez wszelkiego podpisu, które wypowiadało, że ministerstwo dobrze jest świadome swéj odpowiedzialności i honoru i podług tego traktować będzie z Węgrami. Zresztą rząd sądzi, że członkowie Izby Panów nie będą chcieli udzielać mu instrukcyi. Odpowiedź ta skonsternowała mocno Panów, tak że nie wiedząc, jaką właściwie rolę odgrywać mają, postanowili popierać ministerstwo w śród rokowań. Sytuacya jest więc taka, że ministerstwo całą odpowiedzialność za układy wzięło na siebie i że tak partye konstytucyjne w Izbie poselskiéj, jak w Izbie Panów wszelką odpowiedzialność ze siebie zrzuciły.

Tymczasem przepaść pomiędzy ministerstwem a większością w Izbie poselskiéj, od któréj doznawało zawsze poparcia coraz bardziéj się rozszerza. Trudno o większe starcie między rządem a większością Izby posłów, jak to, które d. 27 b. m. zaszło w komisyi wyznaniowéj, w wieczór w klubie lewicy Izby posłów.

W komisyi wyznaniowéj chodziło o ustawę klasztorną, która wróciła z Izby panów. Sprawozdawca p. Kopp zestawił naprzód różnice zachodzące między uchwałami obu Izb, a potém oświadczył, iż do trzech punktów wypadałoby mu uczynić odmienne wnioski, jednakowoż aby przecież raz coś przyszło do skutku, zaleca przyjęcie ustawy en bloc według uchwał Izby panów. Minister oświaty i wyznań Stremayer oświadczył, że ze względu na niektóre postanowienia rząd w żaden sposób tego prawa jak wyszło z Izby Panów przyjąć nie może, dla tego cesarzowi do sankcyi go nie przedłoży. Mimo to przy głosowaniu przyjęto wniosek Koppa większością 11 głosów przeciw 5.

Jeszcze gorsze starcie nastąpiło w klubie lewicy. Zjawił się tutaj minister skarbu, aby polecić przyjęcie noweli do ustawy o należytościach. — Rozprawy w klubie były bardzo żywe; następstwa mogą być bardzo groźne, a dzisiaj nawet obliczyć ich niepodobna. Minister skarbu de Pretis, starał się nakłonić klub do głosowania za rządem. Oświadczył on, że rząd dobrze się zastanowił, zanim wniósł tę nowelę; że spodziewany z niéj dochód ma służyć przynajmniéj do pokrycia procentów nowéj pożyczki, jaką potrzeba zaciągnąć na pokrycie niedoboru na budowy kolejowe; i że musiałby ustąpić, gdyby Izba tę nowelę odrzuciła. Tym sposobem minister skarbu najformalniéj postawił kwestyą gabinetową; mimo to jednak klub 25 głosami przeciw 20 oświadczył się przeciw przyjęciu noweli do rozprawy szczegółowéj. Jeszcze raz minister głos zabrał, aby skłonić klub do cofnięcia téj uchwały; upraszał, aby przynajmniéj uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowéj, a potém w Izbie odesłać napowrót do komisyi dla poczynienia poprawek. Głosowano ponownie, i ponownie odrzucono nowelę.

TELEGRAMY.

Paryż, 2 lutego. W kilku departamentach ofiarowano ministrom Buffet i Dufaure kandydatury przy przyszłych wyborach deputowanych. — Jak Agence Havas dowiaduje się z Rzymu, Ojciec św. przyjmował wczoraj na posłuchaniu kardynała Hohenlohe.

Białogród, 2 lutego. Sesyą skupczyny dziś po południu wskutek rozporządzenia książęcego, odczytanego przez prezesa ministrów, zamknięto.

Kopenhaga, 2 lutego. Przy odbytym dziś w Nestred wyborze do Folkhetingu, który był bardzo burzliwym, wybrany został kandydat lewicy, adwokat Leth, 1247 głosami. Kandydat prawicy, burmistrz Rump otrzymał 340, a kandydat postawiony przez socyalnych demokratów, Gellf 75 głosów.

OSWIATA LUDOWA.

Za pośrednictwem p. K. Węclewskiego z Góry odebrała kasa Tow. oświaty ludowéj za kaleczenie mowy ojczystéj w towarzystwie w M. pod Śremem 2 marki.

Poznań, 3 lutego 1876.

Bolesław Poniński.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan mianował nauczyciela Reichelta z Czarnkowa etatowym nauczycielem przy ewangelickiém seminaryum w Kośminie.

* **Teatr,** Jutro na benefis pani Tereńkoczowéj przedstawioną będzie po raz pierwszy tragedya Zeninga pod tytułem Emilia Gallotta. Spodziewamy się, że publiczność polska tak ze względu na beneficyantkę, jak i na wartość sztuki saméj w dniu jutrzejszym licznie do teatru się zbier.e.

* **Na drzwiach kościoła** tutejszego podominikańskiego znaleść miał, jak donosi Pos. Ztg., zakrystyan tego kościoła przybitą karteczkę, przestrzegającą parafian, że wszelkie czynności ks. emeryta Franka są nieważne, ponieważ uznaje ustawy majowe i pobiera pensyą od rządu. Karteczka ta podpisaną być miała: „Delegat Stolicy Apostolskiéj.“ Jeżeli prawdziwém jest doniesienie Pos. Ztg., to zdaje nam się, że nie potrzebujemy dowodzić, że sprawa ta albo na bardzo niewłaściwy żart zakrawa, albo też spowodowana jest jaką złością, boć ani sposób, ani forma nie odpowiada nie tylko praktyce dotychczasowéj, ale nawet jest zupełnie niezgodna z prawami kościelnemi. Taką samą karteczkę znaleziono na drzwiach kościoła farnego.

* **O kongregacyi ks. Filipinów** w Gostyniu podaje Voss. Ztg, że sprawa rozwiązania nie tylko do resortu ministra wyznań należy, ale głównie od rozstrzygnięcia najwyższego trybunału do konfliktów kompetencyjnych podług prawa z dnia 8 kwietnia 1847 zależeć będzie. Różni bowiem pretendenci do majątku, w których ręce cała ruchoma majętność przez kupno przeszła wytoczyli rządowi proces. Dopóki tedy trybunał w téj sprawie nie rozstrzygnie, dopóty byt kongregacyi zabezpieczony.

* **Peany kanalizacyi Poznania,** wraz z koretorysami wygotowane przez inżyniera, p. Airy, nadeszły w środę do tutejszego magistratu.

* **Komisauzami akcyjnymi** w Poznaniu, którzy przy czynnościach swych obowiązani są trzymać się pewnéj taksy są pp. Rychlewski, Manheimer i Zingler, inni zaś komisarze aukcyjni bez względu na taksę brać mogą dowolne wynagrodzenie, stósownie do umowy.

* **Wiadomość** podana przez nas o zaszczyceniu dr. Sęckiego tytułem radzcy zdrowia, okazała się fałszywą.

* **Koncert pożegnalny panny Brzechffy,** pod kierunkiem p. Bolesława Dembińskiego a za współudziałem Towarzystwa przyjaciół muzyki odbędzie się dziś o godzinie pół do ósméj na wielkiéj sali bazarowéj.

* **Ciągnienie 2 klasy** król. loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 8 b. m.

* **W Berlinie** w banku Rzeszy przytrzymano dnia 1 b. m. trzy fałszywe 20 markówki papierowe. Są one podobno tak dobrze naśladowane, że tylko przy wielkiéj uwadze od prawdziwych odróżnić je można; jak się domyślają, banknoty te pochodzą z Anglii.

* **W kwestyi trychin** wydał minister spraw lekarskich rozporządzenie, na mocy którego wolno jest ściągnąć skórę i zdjąć szczecinę ze świń, w których mięsie znajdują się trychiny, wolno także wytopić tłuszcz i w dowolny sposób go zużyć. jako też użyć wszelkich części do wyrabiania mydeł i klejów i wogóle każde chemiczne zużycie całéj świni jest dozwolone.

* **Wyrok** skazujący ks. Benjamina i kilka innych osób w Nowem na 50, 20 i 15 marek kary za urządzenie publicznéj zabawy bez zezwolenia policyi, w tych dniach w drugiéj instancyi potwierdzony został. (Gaz. Tor.)

* **Ze Sremu** donoszą Dziennikowi Pozn., iż tam 20 z. m. odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano dobrze dwie komedyjki: „Ulica nad Wisłą“ i „Wesele na Prądniku.“ Po przedstawieniu urządzono zabawę, w któréj wielka liczba gości udział wzięła. Za trzy tygodnie ci sami amatorzy drugie zamierzają dać przedstawienie.

* **Z pod Gniewu** piszą do Gazety Tor., że w tamtéj okolicy z mierza znów kilku robotników wynieść się na wiosnę do Brazylii. Mają to być podobno bardzo pracowici i prządni ludzie, jeden z nich wypowiedział kasie pożyczkowéj kilkaset talarów.

Taż gazeta donosi, że szkoła katolicka w Münsterwaldzie pod Gniewem ma być od 1 kwietnia złączona z szkołą ewangelicką w szkołę bezwyznaniową.

* **Piszą nam** z okolicy Żernik:

O ile wiem, odprawiły się na dniu 3 lutego po wszyskich kościołach okolicy naszéj uroczyste wotywy na intencyą Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Kto widział, jak wielcy i mali, gdy w dzwony uderzono, biegli do kościoła, kto się przypatrzył gorącym modłom podczas mszy św., mógł się przekonać, że i na dalekich Pałukach serca owieczek są szczerze przywiązane do Najczcigodniejszego Arcypasterza swego.

* **Bank Rzeszy** zniżył dyskonto wekslowe na 4 prc.

* **Pan Brzeski** z Jabkowa wybrany do Izby Panów otrzymał zatwierdzenie królewskie.

* **Od pana Władysława Platera** odbieramy pismo następujące:

Villa Broelberg pod Zurychem, 30 stycznia.

Panie Redaktorze!

Mniemam, że spełniam obywatelski obowiązek udając się do organów opinii publicznéj w sprawie ojczystéj arcyważnéj. Nie tylko mamy do walczenia z wrogami i ich wściekłym napadem na wszystko co jest świętém dla naszego narodu, na drogą tylowieczną spuściznę, ale jeszcze z umysłową śród nas anarchią i fałszywym niektórych współziomków poglądem na Polskę. Mieliśmy nawet niestety w łonie saméj akademii krakowskiéj renegata, który znalazł obrońcę wyrzucającego publicystom naszym ukrywanie wad narowych i schlebianie Polakom wtenczas, kiedy ich gromić należy za błędy, które tak okropne następstwa sprowadziły. Jest to pogląd na rzeczy jak najfałszywszy. Co innego bowiem jest wytykać błędy narodowe, a co innego bluźnić, poniewierać uczuciami polskiemi, i być zdrajcą, pierzchnąć do obozu wroga. Jeżeli do tego czujna opinia publiczna przywięzuje wagę, to nie zpowodu nędznéj osobistości renegata, ale dla tego, że jest członkiem akademii krakowskiéj, i że jako taki ją kompromituje i godzien jest wyrzucenia z jéj łona. Wolność pisania, tak jak wszelka inna, ma swoje granice, każdy Polak ma prawo objawiać swoje opinie, byleby polskie. Jeżeli staje się organem wrogów ojczyzny, nadużywa wolności, publicznie skarcony być musi.

Jak dalece skrzywiony jest czasem pogląd na sprawy ojczyste, świadczy wiersz Chamca, nie bez pewnego talentu pisany, w którym się znajduje absurdum następne:

Raczéj u Moskwy, raczéj u Moskala
Weź co dać zechce i co ci dać może,
Lecz zostań, zostań od zachodu zdala!

(Wierz ten cytowany był niedawno w jednym z feletonów Dz. Pozn.)

Zdawałoby się, że Moskwa jest skarbnicą dla Polski, że ma coś jéj do dania lepszego od zachodu; że Polska powinna z wdzięcznością przyjąć to, co się Moskwie dać podoba. To przechodzi wszelką miarę poetycznéj wolności! Co ma dać Polsce Moskwa, reprezentująca zgniznę i barbarzyństwo azyatyckie? będąca stekiem najwyuzdańszego zepsucia i okrucieństwa? zagrożona, jak sama powiada, przez licznych apostołów nihilizmu, pracujących nad zbawieniem dzisiejszego społeczeństwa? Na szczęście Polska posiada w sobie żywioły odrodzenia i duchowo wyżéj stoi od zachodu. Niech czerpie przeto we własném łonie życie przyszłe, niech się z wad narodowych poprawi i rozwija w sobie świetne przymioty swych przodków, nie szukając tego, czego znaleść nie może ani w zbutwiałym zachodzie ani w zgniłéj Moskwie.

Łączę wyraz rzetelnego szacunku.

Władysław Plater.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 5 lutego Agaty panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód o godzinie 4 minut 49.

Długość dnia 9 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1189 Synod w Krakowie. — 1657 Uchwała sejmowa względem powiększenia wojska kwarcianego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lutego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Morin z Królestwa Pols., Sypniewski z Berlina, Drwęski z Glinna, Pieczyński z Królestwa Polsk., Borowski z Królestwa Pol., pani Dziembowska z Roszkowa, Moszczeński z Wiatrowa.

GIEŁDA.

Poznań, 4 lutego 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4pct. listy zast. 94,25 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 94,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 97,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,50 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 132,50 płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,90 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 22,90 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 226.70 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 147,— marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty 147,— m., luty-marzec 147,— m., marzec-kwiecień 147,50 m., na wiosnę 148,—m., kwiecień-maj 148,50 m., maj-czerwiec 149,— na miesiąc czerw.-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypow. 43,— marek, na grudzień —,— m., na miesiąc styczeń —,— m., na miesiąc luty 43,— m., na miesiąc marzec 43,70 m., na miesiąc kwiecień 44,50 m., na miesiąc maj 45,60 m., na miesiąc kwiecień-maj 45,— m., na czerwiec 46,50 lipiec 47,40 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 41,80 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	60	8	80	8	—
Zyto	= =	7	70	7	20	6	60
Jęczmień	= =	7	50	7	10	6	80
Owies	= =	8	50	7	50	7	10
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	5	50	5	—	4	75
Łubin niebieski	= =	4	75	4	50	4	25
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 3 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent żyta, — cent. pszenicy, — cent., — cent. jęczmienia, — cent. owsa, — litrów oleju rzepiowego, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 45—48 m., średnia 51—54 m, piękna 56—59 m., wyborowa 61—,63 m. płacono.

Koniczyna biała: niezmienna, poślednia 48—54 m., średnia 58—64 m., piękna 68—73 m., wyborowa 75—80 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo. spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, na giełdzie m. płacono, na miesięc grudzień —,— m. żądano, — płacono, grudzień, na styczeń — m. płacono, luty i luty-marzec 143 m. żądano; — płac. żądano, kwiecień-maj 147,— marek żądano, —i— płac. maj-czerwiec 148.50 m. żądano i płc. czer.-lip. — m. 150,50 żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 185,— marek żąd.,, —,— m. żądano na grudzień-styczeń —,— m. żądano, —,— m. płacono, na kwiecień-maj —,— m. płacono, 186,— m. żądano. maj-czerwiec —.— pł. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 162,— marek ż. i pł., w końcu —,— płacono, na grudzień-styczeń —,— m. żądano, —.— m., na kwiecień-maj 158,— m. żądano; płacono, —.— m. żądano. — Wydowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 315 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 66,50 marek żąd., wypow. kontrakty płac., na luty i luty-marzec 65,— marek żądano, luty-marzec —,— płacone, kwiecień-maj 63.— marek żąd. i płac.; maj-czerwiec 64,— m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 63,50 m. żąd. —

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., spok., — wypow. —,— litr., w miejscu 43,20 marek żądano 42,20 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na luty i luty marzec 44,— m. płacono i żąd. płac;. żąd. w końcu —,— marek żądano, —, — mar. płacono, na luty-marzec —,— mar. płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— mar. płacono, na kwiecień - maj 46.— marek żąd., — pł.; maj-czerwiec 46,60 mar. żąd.; płacono, czerwiec-lipiec 47,40 marek płacono.—,— żądano, lipiec-sierpień 48.— marek płacono; żąd. i na sierpień-wrzesień 49.— marek żądano. i —,— marek w związku —.— mar. żąd. —,— marek płacono, w związku —,— marek żąd. —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,80—8,00 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,50—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb 9,40 - 11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 27—30 m.

Siano 4—4,30 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 40—41 marek za kopę po 600 kilogr

Ceny wypowiedziane na 4 lutego: żyto 143 marek, pszenica 185,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 162, — mar., rzep 315,— mar. oléj rzepiowy 64,— mar., okowita 44,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,20 żąd. i 42,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,50 m, rżanna piękna 26—27 do —,— marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 3 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Zyto	= =	16	50	14	75	13	75
Jęczmień	= =	16	50	14	20	12	40
Owies	= =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	29	—	27	—	23	50
Rzepik latowy	= =	29	50	28	—	24	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	25	50	24	50	21	50
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 3. lutego 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Owies** kw.-maj	161,60
Kw-Maj	194,—	Wypow. żyta	000
Maj-Czer.	198,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	202,—	**Kapitały**	
Zyto stałe,		Galicyany	85,75
Luty,	149,—	Pr. pap. państ.	92,90
Kw-Maj	150,—	Poz. 4% list. z.	94,40
maj-czerw.	149,50	Poz. list. ren.	96,80
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	523,50
w miejscu	—,—	Lombardy	197,50
Kw-Maj	64,50	Austr. los 1860	113,75
Wrz.-Paź.	64,80	Włochy	71,25
Okowita słaba		Amerykany	99,90
w miejscu	43,70	Aus. akc. kred.	334,50
Luty	44,70	Turki	19,50
Kw-Maj	46,80	7½% Rumuń.	27,—
Sierp.-Wrz.	50,80	Pol. lik. l. zast.	68,25
		Rosyj. bknot.	262,90
		Sreb. rnt. aust.	64,80

Szczecin, dnia 3. lutego 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica spok.	—,—	**Okowita** słaba	
Kw.-maj	193,50	w miejscu	43,50
Maj-czerw.	197,50	Luty	44,20
Zyto stałe,		Kw.-maj	46,40
Luty-marz.	142,—	Maj-czerw.	47,40
Kw.-maj	144,—	**Owies**	
Maj-czerw.	144,—	Kw.-maj	161,50
Oléj rzep. wyżéj		Maj-czrw.	162.—
Luty	65,—	**Petroleum**	
Kw-Maj	65,—	Luty	14,10

Wyższa Szkoła Rolnicza Imienia Haliny
w Żabikowie p. Poznaniem.
Wykłady w półroczu latowém r. 1876. rozpoczną się dnia 24go kwietnia. (152)
Dr. Au.
Dyrektor Wyższéj Szkoły Rolniczéj Imienia Haliny.

Szanowną Publiczność niniejszém zawiadamiam, iż założyłem w **Berlinie** Kronenstrasse 55 pod nazwą **„PELIKAN“** (150)
fabrykę papierosów tureckich i sprzedaż tytuniu
i polecam takową łaskawym względom.
Berlin, 1go lutego 1876.
Leon Pilaski
Dom handlowo-komisowy.

Nowa poznańska książka adresowa
(Neues Posener Adressbuch)
znajduje się obecnie w druku. Prócz treści dawniejszej książki adresowéj dodanym będzie do nowéj jeszcze wykaz wszystkich domów miasta wedle ulic i numerów ułożony, jako też spis mieszkańców. Cena prenumeracyjna 4 M. 50 fen. Po ukończeniu druku cena sklepowa będzie podwyższona.
O **inseraty** uprasza się do **15 lutego** najpóźniéj, które znajdą bardzo skuteczne rozpowszechnienie. Cena inseracyjna 1/1 strony 20 M., 1/2 strony 16 M., 1/3 strony 11 M., 1/4 strony 8 M. (151)
Prenumeratę jako też anonse przyjmuje nasz kantor jako też pp. E. Weimann i Lindner.
W. Decker i Sp.

Stacye
czyli
Drogi Krzyżowe
paryzki druk olejny na płótnie, w ramach polisandrowych i złoconych, 100 cm. wysokie i 75 cm. szerokie, bardzo pięknie i ozdobnie wykonane za cenę **120 tal.** poleca (87)
M. Nowicki & Grünastel
Jezuicka ul. 5.

Katalogu
dzieł polskich i odnoszących się do rzeczy polskich
wyszedł w ciągu dalszym
arkusz 4ty
a rozsyła go na żądanie franco i bezpłatnie Antykwarnia
E. Calliera w Poznaniu.

Wyborną kawę, herbatę, araki i czekoladę poleca po cenach umiarkowanych (120)
A. Luziński
ulica Wilnelmowska 13.

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,
poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarskich,
a mianowicie:
czasopisma, dzieła,
rozprawy,
cenniki, rachunki, kwity,
wszelkie etykiety itd.

Herbata chińska wdoborowych gatunkach
Biszkopty angielskie
Wafle wiedeńskie
Chińskie rozmaite przedmoty stósowne na podarki jako to: (31)
tace, stoliki, szkatułki, noże, talerze
poleca
S. Sobeski

Każdego tasiemca
(Solitera) leczy dokładnie bez bólu i niebezpieczeństwa w 3—4 godzinach również **blednicę, opilstwo, epilepsyą, taniec śgo Wita i liszaje** — nawet listownie (149)
Voigt, lekarz w Croppenstedt.

Sztuczne zęby
łudząco podobne do naturalnych po **4½ marki** za sztukę, niemniéj całe szczęki po **100** do **150 marek** wprawia **bez bólu** (2019)
Th. R. Kube
specyalista sztucznych zębów
Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Cygara hawańskie, papierosy Wellera Mignon, Victoire, Imperiale, Non plus ultra, poleca
Fontowicz w Bazarze.

Une Dame
de la Suisse Française
désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Kawy
palone na parowéj maszynie, w najczytszym smaku i po umiarkowanych cenach, poleca
I. K. Nowakowski
Plac Wiedeński. [132]

Swieży arstrachański
kawior
i **minogi** elbląskie, poleca handel (144)
Józefy Affeltowicz
Chwaliszewo 87.

(128)
Papierosy
wyrzadkiéj dobroci **Mignon i Victoire,** z fabryki **B. Wellera** z Drezna poleca
Grand Hotel de France.

Sala Bazarowa
w Czwartek d. 10 lutego 1876 wiecz. o godz. 7½
KONCERT
G. Friemana
wielko książęcego heskiego nadwornego wirtuozy i
Jerzego Leiterta
pianisty z Drezna.
Program w następnym numerze gazety. Numerowane miejsce po 3 marki, miejsca do stania po 2 marki sprzedają się od dziś dnia począwszy w składzie muzykaliów (153)
Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.